

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 20. września 1927.

Nr. 34.

Przybylski.

## DO DZIECKA.

Aniołku czysty — pieszczoto ludzi,  
Ty jeszcze nie znasz grzesznych złud świata.  
Nic, nic duszyczki twojej nie brudzi,  
Niebiańskie szczęście wieniec ci spleta.

Tyś, jak rozkwitły pączek na drzewie,  
Jak wdzięczna róża w rosie skąpana,  
Cóż za ponęta w twym świętym śpiewie,  
Gdy ci złość świata jeszcze nieznana.

Tyś promień domu jasny, słoneczny,  
Zawsze pogodny i uśmiechnięty.  
Szczebiot twój zawsze taki pocieszny  
I niewinności blask czysty — święty.

Twój uśmiech pełen wdzięku — pogody,  
Pochmurne chwile w domu rozprasza.  
I wlewa w serce strumień osłody  
I nas zabawia — w twój świat unasza.

Twoje oczęta, hoża dziecino,  
Takie niewinne — pełne pokoju.  
Wesołe chwile tylko ci płyną,  
Ty jeszcze nie znasz udręki — znoju.

Tyś tu aniołem przysłanym z nieba,  
By przynieść szczęścia zbłąkanej ziemi.  
Do twego szczęścia mało potrzeba —  
Wiązanek kwiatów — słońca promieni.

Świat ci się śmieje, a cię nie dręczy,  
Ty nie znasz jego złudnych rozkoszy.  
Oczęta twoje czarem swem nęci,  
Do rajy cudnych marzeń unosi.

Szczęśliweś dziecię — dziecię niewinne,  
Na to wspomnienie ból serce chwyta,  
Że się straciło chwile dziecinne,  
Że prędko, prędko ten czas przekwita.

## Skarby Radżahów\*).

Indje, kraina o cudnej przyrodzie i bajecznych bogactwach, posiada 45 udzielnych władców, hindusów i 300 milj. mieszkańców, którzy mimo pozornej niepodległości, zależni są od rządu angielskiego w najdrobniejszych sprawach politycznego życia.

Pod pewnym względem to „jarzmo obce” wyszło im na korzyść, pozwalając w spokoju i bez przeszkody wzbogacać się nadzwyczajnie klasom zwierzchniczym, panującym.

Trudno sobie stworzyć choćby przybliżone pojęcie o wartości klejnotów, które radżahowie przy każdym występie publicznym światu ukazują. N. p. koronacja króla Edwarda VII-go, ściana do Londynu przeszło dwustu ksiąg indyjskich, a których drogie kamienie zdobiące ich szaty, oceniali znawcy na miliard franków, zwłaszcza perły, będące w posiadaniu tych nababów, bogaczy są niezrównanej wielkości i blasku, ale zazdrośnie chowane przed wzrokiem ciekawych europejczyków. Niektórzy oświeceni, żyjący na wzór zachodu radżahowie, przeznaczają niekiedy jakąś część swych martwych skarbów na cele użytku publicznego, zakładanie szkół, a nawet uniwersytetów, których kilka istnieje w Indjach; ale głównym zadaniem każdego panującego księcia jest olśnić świat (zwłaszcza Anglików) przepysznymi rezydencjami. Te ze wschodnim zbytkiem budowane pałace, imponują nie tylko czarodziejską pięknnością urzędzenia, lecz i rozmiarami, niejednym mógłby w swoich z marmuru lub alabastru ścianach kilkanaście tysięcy ludzi pomieścić.

Każdemu cudzoziemcowi wolno zwiedzać posiadłości wszystkich królewiat i z wytworną uprzejmością bywa przez nich podejmowany. Wyjątek stanowi pewna część tych pustyń kamiennych, pod nazwą Zenana, którą zajmują same niewiasty.

Jeżeli radżah, mający krocie tysięcy podwładnych w swojej prowincji, a służbę domową niezliczoną, która składa się z ludzi kast różnorodnych, wyrusza na dalszą wycieczkę po kraju, towarzyszy mu oddział jeźdźców arabskich, tłum urzędników i oficerów pieszych. Sam władca postępuje pierwszy, zazwyczaj konno, wspaniale przybrany w strój azjatycki, usiany djamentami i szmaragdami bez miary, a rodzinę jego zaś przewożą słonie. Nie jest to co prawda, najszybszy sposób podróżowania i nam w Europie, co przenosimy się już z miejsca na miejsce samolotami, wydaje on się wprost śmiesznym, ale co kraj, to obyczaj.

Wracając do owych słoni, to żadne, najstaranniej hodowane wierzchowce lub konie wyścigowe nie potrzebują tyle obsługi i nie są tak wysoko opłacane, jak te okazałe zwierzęta, których niektórzy książęta trzymają setkę w swoich stajniach, a do czuwania nad nimi wyznaczają setki ludzi. Przytem ozdoby, które im obwieszają słonie, gdy mają służyć do noszenia na grzbiecie jakiego znakomitego potomka krwi królewskiej, są równie piękne i kosztowne, jak szaty książęce. Według pospolitego wyrażenia, kapie z nich złoto, purpura i drogie kamienie. Do powozów, które są rodzajem palankinu, zaprzęgane bywają też wielbłądy po dwie pary, każdego prowadzi hindus w zawoju białym na głowie, siedząc na czemś, co przypomina raczej krzeselko niż siodło, a pokryte jest wzorzystym kobiercem. Polowania na lwy, tygrysy, lamparty i t. d., ulubiona rozrywka książąt indyjskich, odbywają się też z niesłychanym przepychem.

Robi to wrażenie wyprawy wojennej i pochłania, jak wszystkie zbytkowne zachcianki człowieka na pół

\*) Nazwa ksiąg indyjskich.

cywilizowanego, ogromną moc pieniędzy. Domownicy takiego potężnego władcy tworzą legion; każda, najzwyczajniejsza czynność, wymaga tam innego osobnika, nie ze względu na jego specjalne uzdolnienie, ale na klasę społeczną, do jakiej należy.

Oprócz niezliczonej ilości służących — przeciętno wypadła 20 obojga poci na jedno choćby najmłodsze książętko — na dworze panującego radżaha muszą istnieć różne kategorie urzędników do poszczególnych poruczeń, poprzestających zwykle na bardzo lichym wynagrodzeniu. Są jałmużnicy, bramini, astrologowie, pierwsi modlą się, drudzy przepowiadają z gwiazd szczęśliwą (nieodmiennie) przyszłość dla swego władcy, skarbnicy, tancerki, zwane bajaderami, muzycy i wreszcie artyści — malarze. Tych ostatnich obowiązkiem jest dostarczanie arcydzieł nader wątpliwej wartości i malowanie... słoni.

W czasie uroczystości czysto narodowych czy religijnych, najwspanialsze okazy tego gatunku, wystawione na pokaz publiczny, podlegają tatuowaniu na grzbietach w jakieś dziwaczne buje i arabeski, do czego potrzeba nielada zręcznej i wprawnej ręki. Zwyczaj ten pochodzi zapewne z poszanowania barbarzyńskiej tradycji.

Już to wogóle nie sztuka sama, ale pojęcie o niej stoi w Indjach na tak niskim poziomie, iż ledwie kilku z tych Krezusów wyróżniają się między innymi rozwojem umysłu i zamiłowaniem prawdziwego piękna. Gromadzą skarby olbrzymie, szafują nimi bezmyślnie i bezcelowo, zdając się nie wiedzieć o tem, że tuż obok nich gnieździ się straszliwe ubóstwo, że lud ciemny, dziki, dziesiątkuje głód i zaraźliwe choroby, że nawet okruszyny z królewskich stołów, mogłyby nakarmić rzesze, a jedna największa perła otrzeć ły, ulżyć niedoli...



Tak i Nie — to dwa najłatwiejsze do wymówienia słowa, najwięcej jednak wymagają zastanowienia.



## Rozmaitość.

### Z czasem pracę rąk ludzkich zastąpią całkowicie maszyny.

Wszystko się mechanizuje i wszędzie pracę ludzką wypiera maszyna. Najdłużej może mechanizacji pracy opierało się gospodarstwo domowe. Ale i tutaj maszyna wkracza już zwycięsko: wykonując czynności, które dawniej zabierały dużo czasu służbie czy gospodyni domu. Nie trzeba już teraz nosić wody — gdy jest wodociąg, oprawiać lamp naftowych, gdy jest oświetlenie elektryczne, palić w piecach przy ogrzewaniu centralnym, palić pod blachą przy gazie, biegać z listami, kiedy większość spraw można załatwić przez telefon, siekać mięsa, gdy je można ukłócić w maszynce. Maszyny do prania, wyżymania bielizny, odkurzenia stają się lub stały już niezbędnymi w gospodarstwie domowym.

Wycieranie talerzy ścierką należy już także do przeszłości — już obecnie żadna staranna gospodyni nie pozwala służącej przenosić brudu ścierki na świeżo wymyty i opłókaną talerz, lecz każe suszyć go na specjalnych podstawach drucianych. Pozostaje jeszcze w małym gospodarstwie przykra czynność mycia statków — w wielkich przedsiębiorstwach, gdzie statków do mycia jest wiele i tę czynność wypełnia maszyna. Przepływająca przez maszynę wciąż świeża, ciepła woda i system szczotek, myją naczynia lepiej, niż można to zrobić ręcznie.

# SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

9

(Ciąg dalszy.)

III.

Dla wypoczynku po niewygodnej podróży Julja ma spać do dziesiątej. Tak postanowił ojciec mówiąc: „Gdy się załatwię, o jedenastej zawołam cię na śniadanie, — pogadamy o zmianach zaszytych w domu, wskazę ci wszystko“.

O zmarłej ani wspomniał, by nie rozczulić córki: gdy ją siał przy niej, mało mówił, a skoro skończyła zaprowadził ją do przeznaczonych dla niej pokoi.

W milczeniu podziwiali się nawzajem. Ojciec się cieszył, że córka wyrosła, że taka słuszną i piękną, — córka się smuciła, że ojciec tak się podstarzał, osiwił, że taki posępny.

Po serdecznem pożegnaniu Solski wyszedł, Julja poczęła oglądać wszystko, co ją otaczało. W pokoju były śliczne sprzęty, bogate przy oknach firanki, na podłodze miękkie kobierce, w szafach piękne szaty i dostatek bielizny, na ścianach obrazy i zwierciadła w złotej oprawie. A jaka pościel! Łóżko strojne w rzeźby, na niem trzy poduszki i dwie pierzyny — wszystkie ze świeżego puchu, białe jak śnieg, zdobne w precudne hafty i wyszywania. Niczego tu nie brak, przeciwnie, wszystkiego aż nazbyt. Co tu drobiazgów, których Julja i nazwać nie umie! Jest na stole srebrny dzwonek do przywoływania pokojowej — jest nowy fortepian, — tam kilkanaście ozdobnie oprawnych książek z obrazkami i nutami, tu znowu za szkłem mnóstwo naczyń, porcelanowe talerze, pozłacane kubki, kryształowe dzbanuszki, alabastrowe figurki, — dalej kosztowny zegar, srebrne świeczniki, jakieś fłaszczki z wodą, proszki, mydełka, grzebienie... tam drogie materje na suknie, płaszcze, szale, okrycia, to znowu śliczny nowomodny z piórem kapelusik paryski, kilka par świeżych rękawiczek, chłodników (wachlarz) i trzy różnobarwne o słoniowo kostnych-rączkach parasolki. Głowa ją zabolęła na widok tylu wyszukanych przedmiotów, ani wie jak je nazwać, do czego użyć. W klasztorze nic podobnego nie widziała, nic też takiego nie było w pokoiku, jaki za życia matki z niańką zajmowała. Był skromny i prosty. Pamięta i o tem, że starsza siostra Kłeta będąc już dorosłą, mieszkała w tymże pokoju, ale bez wszelkich okras i świecideł. Wszystko tu piękne, drogie, dobrane, zachwycające... widać, że ją ojciec kocha, gdy takie dla niej poczynił przygotowania. Ale już dosyć, godzina druga z północy, trzeba iść spać, jutro dokładniej przejrzy wszystko.

Chce się pomodlić, szuka miejsca do ukłęknięcia, — szuka krzyża, obrazu Zbawiciela, Matki Boskiej, lub jakiego Świętego. Krzyża w pokoju nie ma, figurki dziewczynie wyglądają przedstawiają światowców; obrazów nie rozumie, ma je atoli za nieświęte i nie może twierdzić, aby jej się podobały.

Julja się zamyśla, jakoś jej smutno i ckliwo, wspomina o matce. Jest samotna, widzi się opuszczoną, zaczyna się lękać w izbie pozbawionej przedmiotów religijnych. — Na co mi te boginie, te nimfy, te jakies widoki domków wśród drzew i łabędzi na stawie? — Tęskni, zbiera się do płaczu, to znowu myśli: Czy cię obroni od nieszczęścia krzyż, statua i obraz? Nie; opiekuje się tobą zmarły na krzyżu Chrystus, opiekuje się tobą Bóg; wstawia się za tobą ten, kogo czcisz, gdy widzisz jego wyobrażenie. Uczyni to dziś, pomódl się i bez tych środków, bez obrazów, to przecie umiesz, byłoby źle, gdybyś się na każdym miejscu nie mogła

modlić. Jutro postarasz się o to, co uświęca mieszkanie chrześcijańskie, — wszak ojciec nie stawia ci w tem żadnej przeszkody, kocha cię, gdy ci dał tyle, nie pożałuje małego wydatku na drogie twojemu sercu przedmioty. —

Po takich rozmyślaniach Julja klękawszy przy łóżku modliła się gorąco, z ufnością, szczerze. Dusza jej wzniosłszy się do Boga, korzyła się przed Ojcem, Synem i Duchem św., — widziała Najświętszą Pannę i wzywała jej pomocy, — widziała innych Świętych i prosiła ich o wstawiennictwo. Julja pragnęła, aby w gronie wybranych bożych była jej matka i aby przebywając w niebie nie zapomniała o swej córce. —

Po modłach chciała się pokropić święconą wodą, ale jej tu, ani nawet kropielnicy nie było. Przeżegnała się, westchnęła serdecznie polecając się opiece boskiej i położyła się spać. Nie mogła usnąć, różne myśli powstawały w głowie, kłopotowała się. W klasztorze była szczęśliwa, pobożne i czułe dusze ją otaczały, kochały ją, teraz nie wie, co ją czeka, czy zyska przychylność domowników. Znużona długą podróżą z tylu połączoną przeciwnościami i niewygodami zasnęła. Nazajutrz obudziła się o zwyczajnej w klasztorze godzinie, otwarte oczy uderzyło na raz mnóstwo nowości. Przypomniałszy sobie, że jest w ojcowskim domu, pomyśliła o oznaczonej przez ojca do wstania porze, poleżała jeszcze czas niejaki, nie mogła przecież długo leżeć, wstała chcąc przed śniadaniem uporządkować wszystko w pokoju. Że potrzebowała ku temu pomocy, zadzwoniła na sługę. Po długiem oczekiwaniu sądząc, że nie słyszy, dała znać po raz drugi, a gdy nie przychodziła i po trzeci. Obrażona tem sługa, przybiegła i pytała z oburzeniem czego chce tak rano.

— Rano? — zapytała Julja — Niedługo będzie szósta godzina. —

— My ale wstajemy później, o siódmej, ósmej, nawet o dziewiątej — mówiła z uniesieniem pokojówka.

— Ja zaś o piątej — rzekła Julja.

To się słudze nie podobało, i poczęła szemrać, że u nich późno się spać chodzi, że każda panna bawi się z gośćmi w domu, albo też na wizycie późno w noc i nigdy przed dwunastą do łóżka nie idzie. — Wczoraj czekałam na zawołanie, czekałam na próżno, panna wzgardziła moją pomocą przy rozbieraniu się, sama niewiem dlaczego. Służyłam u starszej pani, potem u paninej siostry, stamtąd mnie pan powołał na usługi córki, bo wie że ja wszystko umiem, wszystko mi powierzyć można. Dawna pani nierada mnie puściła, do niej się mogę wrucić w każdej chwili, kiedy jeno zechcę, bo takiej, jak ja, niełatwo dostać. Nie chwałąc się, umiem ubierać, czesać, splatać i układać włosy, stroić głowę, odświeżać twarz, przerabiać suknie, prasować jak żadna inna. Na mój gust i smak każdy może się zdać; służyłam po różnych dworach to wiem co komu przystoi. A nie bagatela, rzecz to ważna; zwyczajne pokojówki o przystrojeniu swych pań ani pojęcia nie mają. Największa zachodzi trudność w rozpoznaniu barw, — trzeba najpierw wiedzieć jakie która pani ma oczy, włosy, jaką pleć, aby to lub owo mogła z pożytkiem nosić. Nie wszystkie suknie mogą być ku pomnożeniu wdzięków, ani kosztowności nie każdej służą barwie. Ktoby chciał barwę zółta połączyć z zieloną, błędziłby; ale dobrze czyni mieszając niebieską z czerwona... Ja tak p-nienkę wystroję, że serca wszystkich młodych mężczyzn — a jest ich w mieście, jest! — uśmiechać się będą i wszystkim p-nienka głowy zawróci — zaręczam. Pani Morska (siostra Julji) jest także piękną, ale panna ją przewyższy we wszystkim, gdy ja wystrychnę. — (C. d. n.)



Kul  
przezyw  
zdroje k  
sionarzy  
kruszyło  
ludzkie  
go. Żni  
rżetnick  
zbożnem  
ności pa  
szosa z  
wprost  
syjne, a  
Od  
Sakrame  
Szczegó  
dziej za  
nieprzeł  
południu  
Misjonar  
pobożny  
nastąpił  
nie na l  
stał na  
świadeck  
dostąpił  
cesja z  
Dambek  
nego w  
znójną v  
Pańskięj  
pomoc  
też nale  
parafian  
Nad  
scach t  
sionarzy  
domnie,  
Brc  
toczył s  
mu o z  
Bez  
mordow  
nego sy  
Krytyczn  
po spirz  
na życzc  
knaipie,  
szy syn  
szamota  
gi i tak  
życia.  
Odezwo

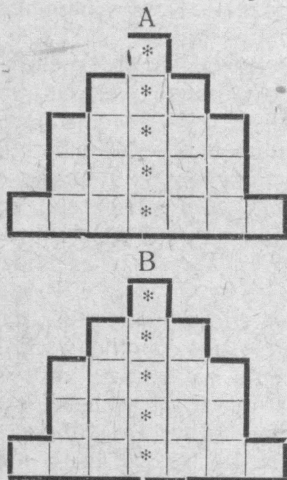
### Rulny Indyjskie kryją ogromne skarby.

Od pradawnych czasów zachowały się aż do naszych dni podania o niezmiernych skarbach różnych książy, skarbach, które zginęły. W Indiach utrzymuje się naprzykład podanie o jakimś ukrytym Sezamie, to jest skarbach zebranych przez jakiegoś starożytnego „tyrana Bombaja”. Jeden z niemieckich uczonych twierdzi, że odkrył tam skarb w czasie wojny światowej i ocenia jego wartość na 200 milionów marek złotych. (?) Mówi on, że skarb ten od stuleci jest nieknięty, znajduje się w niedostępnym miejscu w ruinach, porośniętych do niepoznania dżunglą, strzeżoną przez — „duchy”. Utworzyło się specjalne konsorcjum angielskie, które postanowiło za wszelką cenę odkryć ten skarb składający się z klejnotów, zwłaszcza bezcennych djamentów, rubinów i olbrzymich sztab złota. Cały szereg nieustraszonych inżynierów angielskich uruchomiono, włożono w poszukiwania ogrom i pieniędzy i pracy, wszystko nadaremno, — skarb po staremu jest nieodkryty!

Istnieje w Indiach jeszcze inna ruina starożytnego meczetu, w którym jest ukryty podobno również skarb. Anglicy przeznaczili zapłacić maharadzy ogromne sumy znaleźne, lecz poszukiwania nie zdały się na nic. Wprawdzie po długich poszukiwaniach, uczyniono nawet wyłom w morze. Lecz nikt z poszukiwaczy nie wrócił żywy z podziemi i zwłoki ich znalezione następnego dnia w jednej z piwnic oszpecone w dziwny sposób.

Krajowcy przypisują to zemście wyższych mocy. Mówią, że to duchy strażników, których kiedyś zamurowano żywcem razem ze skarbami — mszczą się obecnie straszliwie, ale współczesna wiedza nie zadawała się takim tłumaczeniem, tem więcej, że zna różne sposoby indyjskie, na które przypuszczają, że w skarbcu gnieźdzą się prawdziwe węzowiska okularników, że żyją tam nadto jakieś jadowite szczury, a więc strażnicy prosto wymarzeni! Nie wiadomo, czy węzowiska te oprą się nowej ekspedycji, wyposażonej obecnie przy pomocy najnowszych wynalazków. Inżynierowie uzbrojeni są w maski, w gazy trujące oraz granaty ręczne. Podobno głównym największym skarbem są tam ogromne ilości olbrzymich rubinów.

### Łamigłówka kratkowa ul. „Zawisza Czarny”.



Ułożyć 10 wyrazów, tak, aby środkowe szeregi pionowe figur A i B, oznaczone gwiazdkami, utworzyły imiona historycznej pary.

Znaczenie wyrazów figury A:

1. Spółgłoska.
2. Posiadłość Portugalczyków w Azji,

3. Imię męskie.
4. Nazwa utworu Kochanowskiego.
5. Osada w ziemi Lubelskiej.

Znaczenie wyrazów figury B:

1. Spółgłoska.
2. Zwierzę.
3. Roślina.
4. Postać biblijna.
5. Miasto w Albanji.

Sylaby: A, am, bi, dło, du, go, ho, j, lec, man, muł, ny, r, ro, ro, ra, tre, wi, zo.

### Szarada

nadesłał: „Kordjan” z M—a.

Pierwsze — znany to przyimek,  
Który wnet wynajdziesz dziatwo,  
Trzecie — czwarte to część nogi,  
Co odgadnąć również łatwo.  
Drogę, gdy jest druga — czwarta,  
To ją szosą nazywamy,  
A zaś czwartej za zaimek  
Żeński zawsze używamy.  
Wszystko był to rycerz sławny,  
Od tatarskich łuków zginął,  
W czasach Jana Kazimierza  
Bohaterstwem, siłą słynął.

### Rozwiązanie łamigłówki krzyżkowej z Nr. 29.

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   |   |   |   |   | r |   |   |   |   |
|   | M | o | s | k | w | a |   | N | i |
| U |   |   |   |   | k |   |   | B | o |
| r |   | k |   |   |   |   |   |   | w |
| u |   | r |   | C | o | r | d | o | b |
| g |   | a |   |   | k |   |   |   |   |
| w |   | k |   |   | o | r | i | n | o |
| a |   | ó |   |   |   |   |   |   | b |
| j | a | w | a |   | P | a | p | u | g |
|   |   |   | n |   | d |   |   |   |   |
|   |   |   | i |   | a |   |   | o | j |
|   |   |   | e |   |   |   |   |   | a |
|   |   |   | l |   |   |   |   |   |   |
|   |   |   | A | d | a | m | a |   |   |

nadesłali: „Balladyna”, z Nowogomiasta, W. D. z P., L. G. z N., „Hajduczek” z pod Lubawy, „Liljana” z Nowogomiasta, A. M. z O., „Myśliwy z nad Drwęcy”, Marja Płotkówna z Brodnicy, „Ryś” z Lubawy, „Sfinks” z Nowogomiasta, A. Sz. z K., J. U. z B.

### Rozwiązanie zagadki z Nr. 29.

- |                |           |                 |
|----------------|-----------|-----------------|
| 1. Mehentysy   | 6. Aleuty | 11. Eskadra     |
| 2. Isker       | 7. Jampol | 12. Rodezja     |
| 3. Kizyl-Irmak | 8. Kwakr  | 13. Namur       |
| 4. Osaka       | 9. Oda    | 14. Iszimen     |
| 5. Łużyce      | 10. Pirat | 15. Kleptomanja |

Mikołaj Kopernik

nadesłali: „Balladyna”, G. B. z Br., „Kirgiz” z pod Lubawy, „Murzynek”, „Sfinks” z Nowogomiasta, „Zulu” z Lubawy, A. Ż. z Ł.

### Rozwiązania łamigłówki krzyżkowej z o'ogicznej z Nr. 29.

Pielikan

nikt nie nadesłał;